OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN

ORGAN ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN W POLSCE.

Rok IV. **GRUDZIEŃ 1937** **Nr. 5.**



„STÓJCIE W JEDNYM DUCHU JEDNOMYŚLNIE BOJUJĄC W WIERZE **EWANGELII**":

Filipensów 1,27.

„NAJPIERW W ANTYJOCHII UCZNIOWIE NAZWANI BYLI **CHRZEŚCIJANAMI**".

Dzieje Ap. 11,26.

2

Nr. 5 1937

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN

ORGAN ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN W POLSCE

SERDECZNE ŻYCZENIA

Wszystkim naszym Drogim Czytelniczkom i Czytelnikom, Braciom Przełożonym i Pracownikom Misyjnym, Związkowym Zborom, Placówkom i Stacjom Misyjnym, Związkowym Oddziałom, Dyrygentom, Kołom Młodzieży i Niewiast, Dziatwie Szkół Niedzielnych, poszczególnym Członkom Związku oraz Kościołom i Związkom religijnym pokrewnym w kraju i za granicą, zasyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia błogosławionych świąt Narodzenia Chrystusa Pana i Nowego 1938 Roku!

Zarząd Związku i Redakcja.

ŚWIĄTECZNE POZDROWIENIE

Pozdrowienie to było nadesłane z za granicy w r. 1927, przez ś. p. inż. Prochanowa — Kierownika Wszechświatowego Ruchu Ewangelicznych Chrześcijan. Mija od tej chwili już 10 lat. Ś. p. J. Prochanow wówczas „pielgrzym do żłobka Chrystusowego“, dziś już skończył swą pielgrzymkę i jest u celu. Ufamy, że dla nas jeszcze „pielgrzymów do żłobka Chrystusowego“ ważnym i miłym będzie przypomnieć sobie pozdrowienia naszego zacnego Brata i b. pielgrzyma. To też podajemy to pozdrowienie poniżej dla naszego zbudowania i radości.

REDAKCJA.

Pokój wam!

W ten dzień cały świat chrześcijański wspomina wielki fakt — Narodzenie Chrystusa.

Co roku obchodzimy tę pamiątkę i za każdym razem chciałoby się powiedzieć coś osobliwego, niezwykłego z tego powodu.

Lecz zawsze myśl zatrzymuje się na pięknych słowach Ewangelii: „na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie“.

Dla niektórych słowa te wydają się przestarzałymi, pozbawionymi aktualności i nie chcą oni o nich mówić... Ale ci ludzie nie zdają sobie sprawy z jednej okoliczności i dlatego popełniają błąd.

Dla naszego szczęścia — w świecie są rzeczy trzech rodzajów:

1. Rzeczy stare w sensie zupełnej

zestarzałej nieużyteczności. Naprzykład — stare, zbutwiałe, zjedzone przez mole ubranie.

2. Rzeczy nowe w tym sensie, że one tylko zaczynają istnieć lub tylko co zostały uczynione. Naprzykład: nowe życie dziecka, nowe życie duchowo-odrodzonego człowieka; nowe zaledwie uszyte z nowej tkaniny ubranie.

3. Rzeczy stare — ale nie starzejące się, bardzo stare, lecz zarazem, zawsze nowe. Naprzykład nasze słońce... Nikt oglądając słońce codziennie jak wschodzi i zachodzi nie może myśleć o „starości słońca". Jego światło i ciepło jest tworzącą życie „innowacją"...

Takie są też i te skarby, które przygotowane są dla nas w niebie... Takie są słowa Ewangelii wogóle, a w szczególności, słowa anielskiego chóru: „pokój i dobre upodobanie"... One są stare, ale zarazem pozostają wiecznie nowymi. Od wielu lat powtarza się je, lecz zawsze są one świetlane i nowe dla dusz, które potrzebują „pokoju i dobrego upodobania".

Te słowa o pokoju Bożym, który przewyższa wszelki rozum, są nowe dla dusz, które dotychczas poróżnione z Bogiem walczyły z Nim, czyniąc grzech i zadając nowe rany cierpiącemu Zbawicielowi. Jednak wyczuwały one, że ta walka z Bogiem — to walka nierówna i w końcu one zostaną zwyciężone i zwycięstwo to będzie dla nich straszną klęską. Serca ich napełnione były strachem... I oto teraz im zwiastują pokój! Bóg chce uczynić swymi przyjaciółmi tych, którzy poprzednio byli zaciętymi Jego wrogami.

Słowa te brzmiały, jako nowe dla dusz „spracowanych i obciążonych" przygniecionych troskami tego świata; dla tych ludzi, którzy noszą w sercu burzę wątpliwości i utyskiwania. Kiedy chmury skryją słońce — świadomość ich zaciemnia się, prawdy ewangeliczne idą w zapomnienie. Lecz oto nadchodzi dzień: chmury znikły i świeci promyk nieba, i znowu słychać słowa: „pokój tobie!" O, jakież to nowe!

Znów odnawiają się słowa: „Który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał; jakożby wszystkiego z nim nie darował nam?" (Rzym. 8 : 32). Ten co uciszył burzę na morzu, czyż nie może uciszyć burzy w ludzkim sercu?

Na jedno wspomnienie o zwiastowaniu pokoju do serca przenika promień słodkiego pokoju i na nowo wstępuje do duszy człowieka dziecinna wiara i ufność; i dlatego że to dzieje się za każdym razem w podobnych okolicznościach, w tym powtarzającym się doświadczeniu zawsze jest coś nowego pod względem piękności i wewnętrznego ciepła.

Pozdrawiając was słowami pokoju, życzę każdemu odczuć i przeżyć tę słodycz pokoju w nowym świetle, w nowym pięknie.

Przede wszystkim szukajmy sami uspokojenia u żłobka zstępującego na ziemię Zbawiciela, a po tym nieśmy ten pokój bliskim i dalekim, całej cierpiącej ludzkości.

Ileż to chwiejnych dookoła nas, ile rozbitków życiowych pływa na falach burzliwych rządz i jak bardzo potrzebują oni pokoju płynącego od Chrystusa!

Dlatego — nie zwlekajmy! Oznajmiajmy i zwiastujmy: „dziś narodził się Zbawiciel"...

Niech będzie imię Jego błogosławione!

Pielgrzym do żłobka Chrystusa

J. S. Prochanow.

W grudniu 1927 r.

SIOSTRA J.

PRZYJŚCIE BOŻE NA ŚWIAT

Ew. św. Jana 1, 1—18.

To Słowo, które na początku było owym „niech się stanie“, było Bogiem, a stało się Ciałem. Wszelkie zbawienie tylko od Boga jest. Po swoim upadku, człowiek nie szukał Boga, by wszystko ku dobremu zwrócić, ale Bóg szukał zgubionej ludzkości (1 Mojż. 3, 9). Z rozkwitu ludzkości nie wyszło żadne zbawienie (Jan 1, 13).

Kiedy przez Boga wybawiony Izrael, ujrzał się na wolności, mając między sobą a Egiptem Morze Czerwone, to nie on szukał Boga, ale Bóg szukał ludu i zszedł doń na górze Horeb.

A gdy się wypełnił czas, to nie ludzkość szukała Boga i Chrystusa, (ona służyła ku własnej zagubie: maskom Buddy, obrazom siedmiogłowych potworów, lub innym bożkom i cielesnym ideałom), ale Bóg zszedł na ziemię i przybrał postać niewolnika, aby szukać i znaleźć co zaginęło.

Słowo stało się Ciałem i jako Dzieciątko leży w żłobku. — Ono, Władca wszystkich. To było tak proste i realne. To co Wielkie, Boskie nie wystąpiło z okrzykiem ostentacji, ale to co Największe zeszło do najmniejszych w ciszy Nocy betlejemskiej, w ciszy zachodu słońca na Golgocie, od której uciekli głośni ludzie (Łuk. 23, 45—48). Kto nie chce w ciszy trwać w tej Stajence i pod tym Krzyżem, ten nie znajdzie Zbawiciela. Słowo stało się Ciałem — to jest zejście Boże w świat. On mieszka wśród nas. Światło w ciemnościach świeci.

Widzieliśmy chwałę Jego (w. 14).

„Poza mną noc, przede mną — dzień“ — powiedział Goethe. Czy to prawda? Kto może szczerze przyznać się do tego? — ten, w czyim życiu stało się prawdziwe Boże narodzenie, któremu w Słowie, które się stało Ciałem wytryska chwała Boża. Lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali Synami Bożymi (w 12). Poza mną noc — przede mną dzień.

„Dziś się wam narodził Zbawiciel!“.

Zejście Boże w świat — wielki zwrot w życiu ludzkim. Dopiero wówczas rozumiemy okrzyk: Chrystus się narodził! I przeżywa się wówczas we wszelkiej ciemności: „okazała się dobrotliwość i miłość ku ludziom Zbawiciela naszego Boga“ (Tyt. 3, 4). „I widzieliśmy chwałę Jego, jako Jednorodzonego od Ojca (w. 14). To jest najpiękniejsze! Inni zbawiciele nie mogą nic więcej ode mnie, nie zdolni są rozradować mego serca, ani duszy uzdrowić. Ale tu nie jest to nędzne, ludzkie, co się chętnie czyni wielkim, a co jest stałym rozczarowaniem i niedoskonałością. Widzieliśmy Jego chwałę — tak małą w żłobku, tak oddaną na krzyżu, tak subtelną dla nadłamanej trzciny, tak cichą w umiłowaniu nad grzesznikiem, a tak gwałtowną wobec pychy i samowoli (Łuk. 1, 51).

Zatem nie potrzebuję szukać w sobie mocy. Wszelka siła, moc i zwycięstwo są w Nim. Chcą mnie ludzie straszyć, ułomności zniewolić, duchy rozmiotać — ja widzę Jego chwałę.

„Z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli, łaskę za łaskę (w. 16).

„On był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat“ (w. 9). „Zwiastuję wam wielką radość, która będzie wszystkiemu ludowi!“ (Łuk. 2, 10). To czyni Boże Narodzenie — tak jasne! Nikt nie jest od Dzieciątka

w żłobku wyłączonym, jeśli się sam nie wyłączy. „Lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi" (w .12).

A więc możemy to światło roznieść po świecie i każdemu powiedzieć: Bóg zszedł także i do twego świata ku wielkiej zmianie w twoim życiu. Oby na nowo z dźwiękami kolęd spłynęło do naszych serc, zborów, całego narodu i ludzkości:

Czas cichej, świętej Nocy zasnuwa cały świat,
Bo Dziecię nam zrodzone przez Ojca — to nasz brat.
On jedna dusze ludzkie, ociera bólu łzy,
I na zranionej duszy miłości perłą lśni...
Więc się radujmy bracia w tej cichej Nocy czas,
A Miłość Żłobka Jego niech silniej złączy nas!

Inż. L. SZENDEROWSKI

ROZMYŚLANIA NOWOROCZNE O JEDNOŚCI

J e d n o ś ć. Ileż to głębokich tajemnic kryje w sobie to słowo? Tajemnic siły, potęgi i mocy. Pismo Św. zwraca nań również szczególną uwagę. Przede wszystkim Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, w Swej arcykapłańskiej modlitwie wypowiedział tak znamienne i znane nam słowa: „Aby wszyscy byli **jedno**, jako ty ,Ojcze, we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas **jedno** byli, aby świat uwierzył, żeś ty mnie posłał" (Jana 17, 21). „Ojcze Święty, zachowaj je w imieniu twoim, któreś mi dał, aby byli **jedno**, jako i my" (Jana 17, 11).

Następnie apostołowie w swoich listach również wiele miejsca poświęcali zagadnieniu jedności. Czytamy więc słowa apost. Pawła: „stójcie w **jednym** duchu, **jednomyślnie** bojując w wierze Ewangelii" (Filip. 1, 27). „Starając się, abyście zachowali **jedność** ducha w związce pokoju" (Efez. 4, 3). „A iżbyście się wszyscy zeszli w **jedność** wiary i znajomość Syna Bożego" (Efez. 4, 11). „Dopełnijcież wesela mojego, abyście **jednoż** rozumieli, **jednostajną** miłość mając, będąc **jednomyślni** i **jednoż** rozumiejący" (Filip. 2, 2). A oto są słowa apost. Piotra: „A na koniec wszyscy bądźcie **jednomyślni** (1 Piotra 3, 8) i t. d.

Musi to być naprawdę bardzo ważne zagadnienie, jeżeli Pismo Św., ta prastara księga mądrości Bożej, tyle miejsca poświęca jedności i jednomyślności.

Z codziennego życia społeczeństw, oraz współżycia narodów również niejednokrotnie wyciągamy wnioski świadczące o wartościach jedności. Określenie „w jedności siła" ma swoje uzasadnienie. Wielokroć byliśmy świadkami, szczególnie my Polacy, kiedy to państwa słabe, niezjednoczone były zwyciężane przez państwa silniejsze i zjednoczone; kiedy organizacje zespolone bez wysiłku zwyciężały organizacje osłabione waśniami i walkami wewnętrznymi i t. d.

Widzimy więc, że prawdziwa, szczera i niekłamana jedność ludzi ma ogromne znaczenie jak w życiu duchowym, tak i w życiu społecznym, politycznym i t. d. Interesuje nas przede wszystkim jedność w życiu i współżyciu duchowym różnych zrzeszeń ewangelicznych w kraju naszym.

To też zagadnieniu temu poświęcimy nieco uwagi.

Gdy zanalizujemy kończący się rok 1937 z punktu widzenia współpracy poszczególnych kościołów, zrzeszeń i związków ewangelickich w Polsce, to z przykrością stwierdzić musimy, iż takiego rozbicia, niesnasek i nieporozumień, jakie miały miejsce w r. 1937 pomiędzy wspomnianymi organizacjami religijnymi, chyba dawno nie było. Niesnaski te miały i mają miejsce również w łonie poszczególnych wyznań ewangelickich, a tłem ich są sprawy narodowościowe, dogmatyczne i t. d. i t. d.

Cóż jest przyczyną tego tak niepokojącego i przykrego zjawiska? Czyż naprawdę już nie ma żadnego środka powiedzmy lepiszcza, które mogłoby zespolić poważnione kościoły i zrzeszenia ewangeliczne od wewnątrz, jak i na zewnątrz? Czy nie jest czasem zawarta odpowiedź na te trapiące nas pytania w 1-ym liście apost. Jana 1 r. w. 7: „a jeśli w **światłości** chodzimy, jako on jest w światłości, **społeczność** mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu". Jeżeli więc brak jest między nami jedności społecznościowej, to w świetle powyższego, jaki wniosek możemy wyciągnąć? Może krew Chrystusa Pana utraciła moc oczyszczania nas od wszelkiego grzechu? Nie, po stokroć nie, bowiem: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki" (Żyd. 13, 8). Cóż pozostaje? Apostoł Jan uzależnia społeczność naszą od światłości, w której mamy chodzić. Czy nie utraciliśmy tej właśnie światłości ewangelicznej, o której jest tu mowa? Czytamy w w. 6 tego samego 1 rozd. 1 list. św. Jana tak potężnie strofujące słowa: „jeślibyśmy rzekli, że **społeczność** mamy z nim, a w **ciemności** chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy".

Przykre i smutne słowa...

Jedynym więc wyjściem z tej smutnej rzeczywistości pozostaje błagać Boga, by oświecił serca nasze swoją światłością, by znikły z nich: **„nieprzyjaźni, swary, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, zazdrości"** (Gal. 5, 20), **pycha rządzenia, nienawiść narodowościowa, nieszczerość, nielojalność, wtrącanie się w cudzą pracę, gorliwość w porywaniu cudzej własności, nieposzanowanie jedni drugich i t. d. i t. d.**

„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz. Jeślibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. Jeślibyśmy rzekli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą go czynimy, a słowa jego nie masz w nas" (1 Jana 1, 8—10).

Oto jest jedyny ratunek i wyjście z tej smutnej sytuacji dla zrzeszeń ewangelicznych w Polsce. Musimy więc pamiętać o tym, iż Powszechny Tydzień Modlitwy zrzeszeń ewangelicznych na całym kontynencie, który odbędzie się w pierwszym tygodniu stycznia 1938 r. i u nas w Polsce, ma być tygodniem naszej pokuty i gorącej modlitwy, by Bóg łaskawy zesłał nam swoją światłość na nowy 1938 rok. Byśmy stali prawdziwie zjednoczonymi społecznościowo dziećmi Bożymi; by serca nasze **kamienne** Bóg zamienił na **mięsiste** (Ezech. 11, 19), serca kochające i przebaczające.

„Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich" (Psalm 51, 12).

Oby Bóg łaskawy dał, byśmy wszyscy mogli zrozumieć te niezmienne prawdy Boże oraz wprowadzili je w życie nasze!

*
**

Jak praktycznie mogłoby być rozwiązane zagadnienie jedności w

współżyciu dzieci Bożych? Jak praktycznie musiałaby wyrażać się społeczność zrzeszeń ewangelicznych, stojących na gruncie Ewangelii Chrystusowej i składających się z członków nawróconych do Pana i odrodzonych duchowo?

Zanim wyrazimy nasz pogląd na tę sprawę rozpatrzmy przykłady t. zw. prób zjednoczeniowych, dotychczas stosowanych przez różne zrzeszenia ewangeliczne.

Naprzykład. Utworzenie przez jakieś zrzeszenie A, bez porozumienia się z innym zrzeszeniem B, **nowego kościoła** o **kombinowanej** nazwie, składającej się w części z nazwy zrzeszenia A i częściowo z nazwy zrzeszenia B, a to w celu pozyskania członków jednego zrzeszenia przez drugie. Czy taka próba „zjednoczeniowa" może mieć rację bytu? Naszym zdaniem — n i e — bowiem:

1) wszystko co się czyni bez wzajemnego porozumienia się da w rezultacie ujemne wyniki i taka próba ograniczy się jedynie do przyciągania i porywania przez jedną organizację członków, a nawet i całych zborów należących do drugiej organizacji, a to już nie będzie jednoczeniem lecz walką z jednej strony i obroną z drugiej;

2) członkowie, którzy wyszli z różnych kościołów z ich ludzkimi synodami i przecierpieli z tego powodu wiele prześladowań i przykrości, członkowie którzy skosztowali wartości wolności ewangelicznej — niechętnie powrócą na łono nowotworzących się kościołów z nowymi soborami. Zdają oni bowiem sobie doskonale sprawę, że ludzie zawsze są ludźmi i że prędzej czy później władze takiego nowotworzącego się kościoła, dziś nawet obiecujące wolność i autonomię dla poszczególnych zborów, gdy z czasem osiągną pełnię władzy, to okażą ją w całej swej mocy i wtedy nie będzie już mowy o pięknej wolności ewangelicznej. Nie pomogą wtedy ani piękna nazwa kościoła, ani piękne tradycje, ani wzniosłe dogmaty. Że nie są to tylko czcze słowa, świadczy o tym historia kościoła Chrystusowego i własne obserwacje stwierdzające, że wypadki powyższe miały i mają obecnie miejsce. Chęć władzy, a z nią i pycha ludzka są częstokroć nieobliczalne w skutkach.

3) Wreszcie należy zwrócić uwagę i na ten fakt, że każdy związek czy zrzeszenie religijne ma swoją historię, swoją tradycję, swoją rodzinę, swoją autonomię i nazwę, których to nabytków napewno tak łatwo nie wyrzeknie się. Zasymilowanie więc takiego zrzeszenia przez inne, nawet do niego podobne, jest rzeczą niemożliwą.

Jasnym więc jest, że system powyżej omówiony nie doprowadzi do zjednoczenia nawet zbliżonych zrzeszeń religijnych.

Z tych też powodów nie może być brany pod uwagę drugi przykład, którego celem miałoby być utworzenie związku czy zrzeszenia o **całkiem nowej nazwie**, które miałoby połączyć **w jedną organizację** dwa czy też kilka zrzeszeń religijnych o różnych nazwach. Nie ma też racji bytu przykład łączenia dwóch organizacyj religijnych o różnych nazwach w jedną organizację o **nazwie zespolonej.** Byliśmy świadkami podobnych połączeń ale byliśmy też świadkami późniejszych przykrych rozłączeń.

Reasumując powyższe jesteśmy zdania, że ani utworzenie nowego kościoła o nazwie kombinowanej, ani utworzenie nowego zrzeszenia o nazwie zespolonej, ani też utworzenie zrzeszenia o całkiem nowej nazwie, nie przyczyni się do złączenia kilku organizacyj religijnych w **jedną** organizację. Rezultatem takich prób jest zaostrzenie stosunków między zrze-

szeniami zainteresowanymi i pogłębienie wzajemnych nieufności.

Cóż więc naprawdę przyczyniłoby się do zbliżenia się pokrewnych zrzeszeń religijnych?

Naszym zdaniem jedynie współpraca duchowo-społecznościowa, nie zaś zjednoczeniowo-organizacyjna w sensie łączenia kilku organizacyj w jedna, może dać dobre rezultaty. Należy więc dążyć do zespolenia duchowego zrzeszeń ewangelicznych przez urządzanie wspólnych konferencyj duchowych i zebrań modlitewnych. Każde zrzeszenie religijne musi mieć całkowitą wolność w pracy i działalności ewangelicznej. Tej wolności nie wolno nikomu krępować. Jeżeli chodzi o stosunki prawne z władzami państwowymi i t. d., to do załatwiania tych spraw może być obrany przez współpracujące zrzeszenia społecznościowy komitet reprezentacyjny. Komitet ten nie może być żadnym synodem czy konsystorzem krępującym i dysponującym pracą ewangeliczną, społecznościową i t. d. każdego zrzeszenia. Do działalności tego komitetu należałoby załatwianie spraw cywilno-prawnych, dotyczących wszystkich współpracujących organizacyj i to jedynie za zgodą zarządów poszczególnych zrzeszeń, pomoc i dobra rada w załatwianiu wszelkiego rodzaju nieporozumień pomiędzy poszczególnymi organizacjami, oraz zwoływanie wspólnych konferencyj duchowych i zebrań modlitewnych, również za zgodą zarządów poszczególnych współpracujących organizacyj. Komitet ten byłby więc ciałem jedynie reprezentacyjno-doradczym.

Wreszcie proponowana współpraca poszczególnych zrzeszeń religijnych musiałaby bezwarunkowo opierać się na całkowitym zaufaniu i lojalności, szczerych i prawdziwie ewangelicznych zasadach. Nie są to więc propozycje zawarcia t. zw. paktów nieagresji lecz paktów przyjaźni i współpracy. Szanując siebie i życząc sobie jak najlepiej należy szanować i innych i życzyć im jak najlepiej.

*
**

Dla sprawy ogólnego zjednoczenia duchowego wyznań ewangelicznych w Polsce, Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan gotów jest zapomnieć o wszystkich przykrościach i urazach naniesionych mu przez jednostki, a nawet i całe zrzeszenia. W tym celu wraz ze Stowarzyszeniem Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, w imieniu Społeczności Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, wyciągamy nasze bratnie dłonie dla lojalnej i szczerej współpracy z każdym zrzeszeniem stojącym na gruncie ewangelicznym, które pragnie tej współpracy. Dotyczy to zrzeszeń ewangelicznych chrześcijan, zrzeszeń wolnych ewangelicznych chrześcijan, nowotworzącego się kościoła baptystów i innych pokrewnych zrzeszeń ewangelicznych. Wzywamy również wszystkich w myśl zasady: „wszyscy jedni w Chrystusie Panu" do wzajemnego przebaczenia sobie wyrządzonych krzywd i przykrości. Niech nikt nie pomyśli, że apelujemy o przyłączenie się do nas. Nie, w myśl powyżej przytoczonych rozumowań jesteśmy dalecy od tych egoistycznych zamiarów. Propozycje nasze uważamy jedynie za podstawę do przeprowadzenia wspólnych dyskusyj, a więc mogą one po wspólnym omówieniu i uzgodnieniu ulec zmianom i poprawkom. Apelujemy o zjednoczenie duchowe dzieci Bożych. Niechaj nareszcie znikną walki i waśnie. Niechaj w nowym 1938 roku nastąpi nowe współżycie pomiędzy wyznaniami ewangelicznymi w kraju naszym. Niechaj nastąpi zwycięstwo sprawy Bo-

żej nad uczynkami szatana, a modlitwa umiłowanego naszego wspólnego Zbawiciela Chrystusa Pana w Getsemane: „aby oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mnie posłał" — stanie się rzeczywistością.

BETLEJEM

(Miejsce urodzenia Zbawiciela

Betlejem! Jakże dużo ta nazwa mówi naszym duszom! W wyobraźni powstaje daleka Palestyna śpiąca w ciszy i chłodzie zimowej syryjskiej nocy... Miliardy gwiazd na ciemnym niebie, a wśród nich — jedna, niezwykła, świecąca, srebrzysta, stoi nad miastem, nad tym miejscem, gdzie tej nocy stał się cud wielki. Stało się to, o czym my wierzący, nie możemy myśleć bez zachwytu...

Nikt w tej spokojnej mieścinie, pogrążonej we śnie i mroku, nie podejrzewał, że nocy tej rozpoczęła się nowa era światowej historii. Malusieńka Dziecina w pieluszkach leżąca w żłobie, odwróciła cały świat, sprowadziła Niebo na ziemię, wzniosła do niebios ludzkie dusze...

I chciałoby się odlecieć myślą do tej nocy, kiedy narodził się On, do tego miasta, o którym prorok Micheasz, za setki lat przed Jego narodzeniem, przepowiedział: „Ale ty, Betlehemie Efrata! chociażeś najmniejszy między tysiącami Judzkimi, z ciebie mi jednak wynijdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych (Mich. 5 : 2).

Cóż to za Betlejem? Co o nim wiemy?

W przepięknej górzystej miejscowości Judei, o kilka kilometrów od Jerozolimy na południe, rozłożyło się na kamienistym wzgórzu maleńkie miasto — jedno z najstarszych w Palestynie. Rzeczywiście ono znane było pod nazwą „Efrata", a później „Bet-lejem", to znaczy „miasto chleba" lub „miejsce posiłku". Nazywało się ono tak, widocznie dlatego, że cała ta miejscowość była bardzo urodzajna: wzgórza pokrywały winnice i drzewa oliwkowe, a doliny między nimi — pastwiska i żyzne pola.

Po raz pierwszy w Biblii spotykamy nazwę „Efrata" z powodu tego, że w pobliżu tego miasta umarła ukochana żona Jakuba — Rachel, wydając na świat Beniamina; tu ją też i pochowali (I Mojż. 35 : 16—20). Potem nazwy „Efrata" i „Betlejem" wspomina się przy wyliczaniu synów Kaleba, potomka Judy, syna Jakuba. W księdze Ruty wspomina się Betlejem kilka razy: tam żył Booz i Elimelech ze swymi synami; stamtąd w czasie nieurodzaju wywędrował Elimelech do ziemi Moabskiej, gdzie synowie jego pożenili się z Moabitkami; jedna z nich, której na imię Rut, już jako wdowa przyszła ze świekrą swoją do Betlejem, gdy Noemi zapragnęła powrócić do ojczyzny, do swego ludu. I tu Rut została żoną Booza; wnuk ich — Dawid — stał się później królem Judei .Z księgi Rut bardziej dokładnie poznajemy życie w Betlejemie. Dokładnie wyobrażamy sobie pola otaczające miasto, gdzie Rut w pokorze zbierała za żeńcami upadłe kłosy. Możemy uprzytomnić sobie patriarchalny zwyczaj mieszkańców tego „Miasta chleba", które wszystkie ważne społecznościowe i rodzinne sprawy swoje załatwiało „przy bramie"...

Król Dawid urodził się w Betlejemie. Ale godne uwagi jest to, że on nigdzie nie wspomina o tym mieście, niczym nie wyróżnił jego wśród innych miast: nic w nim nie wybudował, nic nie upiększył. Lecz widać, że on kochał to miasto; prześladowany przez wrogów, zmęczony, on marzył tylko o jednym — o wodzie ze studni betlejemskiej (2 Sam. 23 : 15)...

Miasto leżące na wysokości 2000 stóp nad powierzchnią morza, mogło wtedy służyć jako twierdza. I rzeczywiście — Betlejem kil-

kakroć obwarowywano. W czasie wojny Izraelitów z Filistynami, ci ostatni zajęli Betlejem (2 Sam. 23 : 14). Później Roboam otoczył miasto to murami, żeby ochronić Jeruzalem od najazdu wrogów ze strony południowej (2 Kr. 11 : 6).



Z księgi Ezdraszowej (2 : 21) dowiadujemy się, że z Zorobabelem z niewoli babilońskiej wróciło stu dwudziestu trzech mieszkańców Betlejemu.

Na przedmieściu Betlejemu znajdowała się gospoda Chimchamowa, która prawdopodobnie niczym nie różniła się od innych i godna uwagi była tylko dlatego, że koło niej szła droga do Egiptu (Jer. 41 : 17) i każdy, kto jechał tam, zatrzymywał się w tej gospodzie na odpoczynek.

I otóż w tej niepokaźnej gospodzie, w pobliżu tak samo niepokaźnego miasta, stało się największe w świecie zdarzenie. Tu narodził się Zbawiciel ludzkości... I nawet nie w samej gospodzie, gdzie dla biednych ludzi zabrakło miejsca, ale w oborze przy gospodzie, w jednej z jaskini, których jest dużo w tej kamienistej krainie, gdzie pasterze spędzają stada w czasie upału.

Stąd też, z Betlejem Józef „wziął Dzieciątko i Matkę jego“, i uciekł do Egiptu, chro-

niąc Dziecię od Heroda (Mat. 2 : 1—15; Łuk. 2 : 4—15; Jan. 7 : 42). I prędko — na ulicach Betlejemu i w jego okolicach rozlegał się „płacz i narzekanie wielkie“ i płynęła krew zabijanych maleńkich dzieci...

Po tym o Betlejemie prawie nic nie słychać. Na długo zapomniano miejsce urodzenia Chrystusa. Wiadomo tylko, że cesarz rzymski Adrian (od 117 — 138 r.) ten, który zabronił prześladowania chrześcijan i wypędził żydów z Palestyny, karząc ich za powstanie przeciw władzom rzymskim, rozkazał zasadzić święty gaik na miejscu, gdzie narodził się Jezus Chrystus.

Kiedy rzymski cesarz Konstanty Wielki (306 — 337 r.) przyjął chrześcijaństwo i uczynił chrześcijaństwo religią panującą w swym państwie, on przeniósł stolicę z Rzymu do starego miasta Bizancjum, które nazwał Konstantynopolem. Z matką swoją Heleną, wyruszył on stamtąd w podróż do Palestyny, żeby zwiedzić te miejsca, gdzie urodził się, żył i cierpiał Zbawiciel. Na miejscu Narodzenia Chrystusa Helena wystawiła świątynię, która istnieje do dziś dnia.

Upłynęły wieki... Palestyną rządzili z początku Persowie, potem Arabowie i w końcu — Turcja... Kraj zrujnowano. Miejsca uświęcone dla nas wspomnieniem przechodziły z rąk do rąk. Niewiele miast i budynków ocalało do czasów obecnych, a między nimi— kościół Narodzenia.

Miasto Betlejem — na wysokim płaskim szczycie kamiennej góry... Białe jeśli patrzeć nań z daleka, połyskuje glinianymi i kamiennymi ścianami w jaskrawych promieniach słońca... Dachy płaskie, według wschodniego zwyczaju; służą one mieszkańcom jako miejsca przechadzek i do spania, gdyż podczas gorących syryjskich nocy w domach bywa niemożliwie duszno...

W dnie obchodzenia Narodzenia Chrystusa napływają tam niezliczone tłumy pielgrzymów. Wtedy stary kościół, zbudowany przez Helenę, lśni światłem i rozbrzmiewa radosnym śpiewem...

Nad jednym z jego sklepień, nad miejscem, gdzie jak myślą urodził się Zbawiciel, jaskrawo błyszczy gwiazda ze srebra wprawiona do kamienia... Gwiazda przypomina tę gwiazdę, która kiedyś przywiodła do Chrystusa ludzi szukających Jego...

Ona lśni i przed nami, ta gwiazda betlejemska, oświeca i nam naszą drogę życiową.

Oby tylko nie stracilišmy jej nigdy z oczu! Oby tylko oko nasze zawsze potrafiło uchwycić jej blask przez mrok, który okrywa nasze grzeszne ziemskie życie!

A. P.

Tł. L. D.

NARODZENIE

(opowiadanie)

Był wieczór. Słońce już dawno zaszło za siwy horyzont zachodu. Las śpiewał smutną melodię wieczorną, a ziemia okryła się kilimem białego śniegu. Niebo było jasne, ciche i uśmiechało się kilkoma gwiazdami, które zabłysły już nad wioską. Wieś była mała, biedna i leżała pod samą górą. W lecie tu było bardzo wesoło. Śpiewały ptaszki i sady pokryte były zielenią, lecz teraz wszystko się zmieniło. Umilkły śpiewy, zasmuciły się sady, a rzeczka płynąca pod górą pokryła się lodem. Jedynie kilka wysokich choinek, które stały nad drogą prowadzącą do wsi, ubrane były w przecudną jeszcze zieleń. Tą drogą szedł zmęczony starzec opierając się na kiju. Na plecach przywiązany sznurem niósł jakiś ciężar. Gdy wszedł do wsi, skręcił na pierwsze podwórze i zapukał do bramy. W odpowiedzi posłyszał tylko głos psa, co szarpnął się na łańcuchu pod stodołą. Po chwili z domu wyszedł gospodarz:

— Czego starcze potrzebujesz? — zapytał głośno.

— Chciałbym prosić gospodarza — rzekł

dziadek cicho i nieśmiało — żebym mógł przenocować u was. Przeszedłem dziś spory kawał drogi, jestem zmęczony, zmarzłem i od samego ranka w ustach nic nie miałem, a lata już nie te... Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz gospodarz przerwał mu:

— Nie ma miejsca! Trzeba dalej iść do wsi. Nad drogą moja chata i zawsze kto przechodzi to ja mam nocować. Spokoju nie ma nawet w święta i w taki wieczór jak dziś.

Gospodarz odwrócił się i wszedł do sieni, a starzec został na drodze. Otarł rękawem łzy, co spływały z oczu i wyszeptał: — Nie ma miejsca dla starego. — Przełknął gorzkie łzy i poszedł dalej.

Wymijał bramy, gospodarstwa, lecz nie miał już ochoty by wstąpić do któregoś z nich.

Tak doszedł do końca wsi. Ostatnia chata stała na małym wzgórzu i w niewielkich oknach widać było jeszcze światło. Staruszek zamierzał wstąpić do chaty, lecz w ostatniej chwili przypomniał sobie, iż nie daleko od wsi na chutorze mieszka jego stary przyjaciel Stefan, z którym razem kiedyś odbywał służbę wojskową. Potem pracowali przez jakiś czas w fabryce i byli sobie bardzo bliscy. Przypomniał to sobie, postawił wysoki kołnierz, żeby ochronić się od wiatru, nasunął czapkę na uszy i wyszedł za wieś. Naokoło było biało, niebo zaciągnęło się chmurami i zaczęło sypać śniegiem. Wiatr gwizdnął, przeleciał ponad nim i zamilkł za krzakami, które rozciągnęły się pod wzgórzem. Wkrótce znikły światełka wioski. Zostało pole i noc. Naokoło nie było żywej duszy. Tylko biedny staruszek opierając się na kijku szedł naprzód. Śnieg padał mu na czapkę, za kołnierz i natychmiast zasypywał ślady. Z każdą chwilą wiatr gwizdał częściej i zacieklej. W głowie staruszka snuły się myśli Wigilia. Noc święta! Jak to dobrze i miło być w ciepłym kącie między ludźmi i uroczyście obchodzić Narodzenie Pańskie. — To nie dla mnie — pomyślał stary i znów szedł naprzód. Pogrążył się myślami w minione lata i wszystko przeszłe widział przed sobą. Od młodości do dziś. Nigdy nie spodziewał się, że na starość będzie musiał tułać się między obcymi ludźmi. Przystanął na chwilę i otarł dwie łzy, co spływały na siwą brodę. Stanął i począł szukać drogi. Obejrzał się naokoło, ale oprócz śniegu nic nie widział. — Czy nie zabłądziłem? — pomyślał i przestraszył się tej myśli. Pod nogami nie odczuwał drogi i nie był pewny czy dobrze idzie.

Za chwilę zmęczony jego wzrok spoczął na czarnych plamach, które zarysowały się daleko. Zdawało mu się, że błysnęło tam światło, a więc podążył w tą stronę. Po pewnym czasie znalazł się między gęstymi krzakami leszczyny, gdzie stała chałupa wieśniacza. W oknie było jeszcze światło. Staruszek podszedł pod drzwi i głośno i śmiało zapukał. W mieszkaniu posłyszał szmer i skrzypnięcie drzwi. Ukazała się w nich postać gospodarza.

— Dobry wieczór, Stefanie, powiedział staruszek podchodząc bliżej.

Gospodarz zamiast odpowiedzi wykrzyknął:

— Janie ty skąd? — i chwycił ręką przyjaciela. Poznał jego głos. W ciemności pocałowali się i weszli do środka. Przy świetle lampy przyjrzeli się jeden drugiemu i zobaczyli, że byli już starzy i zmarnowali.

Starzec, który przyszedł poczuł się odrazu jak w domu, zrzucił swoją sukmanę i przysiadł do stołu. Odrazu jednak zauważył w swym przyjacielu wielką jakąś zmianę. Stół był przykryty sianem i białym obrusem. Przybyły opowiedział o sobie przyjacielowi i dowiedział się, że i ten jest w niedoli i nędzy. Niedawno pochował żonę, syna i córkę musiał oddać do służby. Ale z oczu jego biła radość i szczęście. Starzec tego zrozumieć nie mógł, a zapytać nie śmiał. Przysiadł się do stołu i spożywał smaczne ciepłe pierogi. Po jedzeniu wstał, żeby przeżegnać się. Teraz zamiast obrazów na ścianie zobaczył napis, a gdy Stefan wyszedł do sieni przeczytał go: „Nie bój się, tylko wierz“. — Przeczytał, ale do czego to się odnosi to nie wiedział. Potem jednak zapytał przyjaciela:

— Powiedz mi, co znaczy ten napis i gdzie są twoje obrazy? —

Gospodarz usiadł przy stole i położył przed sobą małą książeczkę.

— Wiesz przyjacielu dla czego tam jest ten napis i nie ma już obrazów? — zaczął. To dlatego, że poznałem już Żywego Boga i chcę tylko Jemu służyć. Trzy lata temu, jak Zbawiciel znalazł mnie i uwierzyłem w Słowo Boże, i czuję się szczęśliwy nawet i w niedoli. Przeczytam ci kilka miejsc z Biblii, a ty posłuchaj.

— To ty masz Biblię? Zdziwił się starzec i wpatrywał się w gospodarza.

— Tak, mam! — odpowiedział ten i zaczął czytać: Czytał i opowiadał o narodzeniu Chrystusa Pana. Jak balsam tak padały słowa na zranioną duszę i serce starca. Chociaż był zmęczony drogą nie odczuwał tego. Pierwszy raz w życiu słyszał takie proste i żywe słowa. Dowiedział się w ten wieczór o wielu rzeczach koniecznych dla swojej duszy i o tym, że Chrystus za niego umarł na krzyżu. W sercu starca zapalił się ogień prawdy Bożej.

Późno już było. Za oknem jęczał głośno wiatr i rzucał śniegiem w szyby. Potem uciekał gdzieś za chałupę i znów gwizdał złym świstem. W milczeniu słuchał starzec opowiadania gospodarza, a przed spoczynkiem uklękli razem do modlitwy. Gospodarz głośno modlił się, a dziadek płakał. Gdy wstali z kolan ucałowali się serdecznie, a w oczach ich zabłysła radość. Tę radość dał im Chrystus Pan w dzień swego narodzenia, gdyż słowo Boże, prawda święta, narodziły się i w duszy starego.

— Zostań przyjacielu u mnie — powiedział gospodarz. — Będziemy razem! I będziemy nie tylko przyjaciółmi lecz i braćmi w Panu. Będzie nam razem dobrze i ja nie będę czuł się tak samotny. Naokoło nas nikogo nie ma z wierzących.

Starzec schylił nisko głowę i uśmiechnął się. Potem otarł oczy rękawem, a w duszy miał radość. Obejrzał się po mieszkaniu jakby już po swoim. Ze ściany patrzyły na niego słowa napisu: — „Nie bój się, tylko wierz“. —

Mała naftowa lampa rzucała czerwone światło, a za oknem nie przestawał świszczeć wiatr. Wieczór był wigilijny przed Bożym Narodzeniem. Starzec nigdy go nie zapomni, gdyż Chrystus raz i na zawsze narodził się w jego sercu.

W grudniu 1937 r.

M. Podworniak.

Przeżycia Chrześcijanki w Czerwonej Rosji

„Dein Reich komme“ (Przyjdź Królestwo Twoje) miesięcznik wydawany przez Misję „Lich im Osten“ (Światło na wschodzie) zamieściło w numerach 10, 11 i 12 b. r. korespondencję żony, pewnego presbitera Ewangelicznych Chrześcijan, która obecnie wraz z swoją rodziną mieszka w Mandżurii. W korespondencji tej opisuje ona swoje przeżycia ostatnich lat przed ucieczką w Rosji sowieckiej. Podajemy ten opis w tłumaczeniu, by dać możność naszym Czytelnikom, poznania trudności i cierpień, w jakich Chrześcijanie w Rosji sowieckiej nie tylko żyją, ale mimo wszystkie sprzeciwy nadal pracują gdzie tylko jest to możliwe.

REDAKCJA.

BŁOGOSŁAWIONA PRACA.

W roku 1925 wybrany został mój mąż presbiterem Zboru Ewangelicnych Chrześcijan w miejscowości W..., położonej na dalekim wschodzie Rosji sowieckiej. Udał się tam po ukończeniu kursów biblijnych w Leningradzie. W ciągu pierwszych dwóch lat prowadził nasz Zbór błogosławioną pracę, nie doznając większych trudności ze strony władz. W roku 1928 odebrano mężowi prawo głosu i został zaliczony do grupy „niebłagonadiożnych“. Raz po raz wzywano go do

G.P.U., władze nie pozwalały na odbywanie zebrań, i często pod maską przyjezdnych braci przysyłano szpiegów.

ŚWIĘTO NARODZENIA PAŃSKIEGO.

Na święta Narodzenia Pańskiego Zbór nasz urządził choinkę dla dzieci. W sowieckich szkołach nie było choinki. Państwowe zakłady dla dzieci przypominały raczej więzienia, niż domy miłosierdzia.

Nadszedł wieczór. Już od południa zaczęły się schodzić gromady obdartych dzieci. Stwierdziliśmy, że są to dzieci z państwowego zakładu, skąd uciekły, by spędzić wieczór pod naszą choinką. Dzieci tych było sto, a może i nieco więcej. Pilnie się przysłuchiwali ci mali przyjaciele, jak nasze dzieci mówiły wierszyki, śpiewały pieśni i czytały Słowo Boże. Na ich twarzyczkach malował się smutek, to rozjaśniały się szczerym uśmiechem.

Świeczki zgasły. Dzieci otrzymały dary. Każde coś otrzymało, również i mali, nieznani goście, którzy w swoim zakładzie nie słyszeli ani słowa o Chrystusie. Gdy więc dzieci wróciły do domu, zaniosły tam nie tylko otrzymane dary, ale również i radosną wieść o narodzeniu się Chrystusa Pana. Następnego dnia opowiadały swym nauczycielom i wychowawcom o tym co widziały i słyszały podczas uroczystości świątecznej. Twierdziły z całym swym dziecięcym zapałem, że jest Bóg, o którym im nic powiedzieć nie chcą.

Kierownik zakładu, komunista o złym sercu, umieścił artykuł w jednym z pism, w którym twierdził, że sprowokowaliśmy go, że zapraszaliśmy dzieci zakładowe na naszą uroczystość świąteczną. Od tego czasu nie pozwalano już wierzącym urządzać choinki.

„NIEBŁAGONADIOŻNI“.

W tym czasie byłam buchalterką w państwowym biurze. 1 stycznia 1930 r. dał mi Pan drugie dziecko, małego Piotrusia. Gdy wróciłam ze szpitala do domu, otrzymałam wiadomość, że jako żona kaznodziei, zostaję zwolniona z posady i tracę wszelkie prawa. Wezwano mnie też do G.P.U. na przesłuchanie. Pytano mnie w jaki sposób, będąc żoną kaznodziei, dostałam się na posadę państwową. Sędzia śledczy był człowiekiem bardzo surowym i zupełnie niekrępującym w wyrażaniu się. W najordynarniejszy też sposób wymyślał na wierzących. Modląc się w duchu powiedziałam mniej więcej co następuje:

„W ciągu mojej trzechletniej pracy nie otrzymałam ani jednej nagany. Do pracy przychodziłam zawsze punktualnie i wykonywałam ją jak najlepiej. Przypadający na mnie podatek wpłacałam w odpowiednich terminach. Czegóż więc chcecie ode mnie? Zwalniacie mnie z posady dlatego jedynie, że wierzę w Boga“?

„Tak“, odpowiedział, „głosicie, że tylko pielgrzymami jesteście tu na ziemi, to żyjecie jako „niebłagonadiożni“, a my zobaczymy w jaki sposób wasz Bóg przyjdzie wam z pomocą“.

Na to jego powiedzenie mogłam mu tylko odpowiedzieć „że Bóg nasz nas nie opuści, ani o nas zapomni. Nie boimy się ani zsyłki, ani więzienia, ani nawet śmierci, bo Bóg jest wszędzie z nami. On daje nam moc, cóż mogą wobec tego zaszkodzić nam wasze pogróżki? Jesteśmy dziedzicami wiecznego życia“.

Po chwilowym milczeniu podał mi sędzia śledczy arkusz ankietowy, który zawierał pytania treści wyłącznie politycznej, a między nimi i następujące:

„W jakiej armii i gdzie służył pradziadek?“ —

Pytanie to wbrew woli wywołało uśmiech na mojej twarzy. Odpowiedziałam sędziemu badającemu mnie, że „pradziadek mój żył jakieś sto lat temu, a więc sporo lat przed moim przyjściem na świat. Czy wtedy byli już biali i czerwoni nie wiem, wiem tylko z historii, że była wtedy carska armia. Czy w tej służył, również nie wiem i sprawdzić tego nie potrafię, bo pradziadek mój już od stu lat nie żyje“.

Po tej odpowiedzi spochmurniał sędzia. Po chwili powiedział znowu: „Wy chrześcijanie trudnicie się propagandą. Uczycie innych, jak pracować mają przeciw władzom sowieckim“.

Powiedziałam mu: „To jest nieprawda.

Ktoś w błąd pana wprowadził. W naszych Ewangelicznych zebraniach opowiadamy tylko o Chrystusie, gdyż „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“. Zbawiciel nasz przywołuje też do Siebie wszystkich, którzy są spracowani i obciążeni“.

Siedział teraz z opuszczoną głową. Westchnąwszy znowu do Boga, poczem zapytałam go: „O ile mi wiadomo, jest pan synem kapłana i uczył się pan również w seminarium duchownym. Dlaczego pan teraz nie wierzy w Boga?“ Zerwał się z miejsca, wręczył mi przepustkę za okazaniem której mogłam opuścić gmach G.P.U. i zawołał: „Na zsyłce staniecie się rozsądniejszymi“.

Nie tracąc ani chwili, starałam się opuścić dom, w którym czerwoni kaci mordowali swoje ofiary.

REWIZJA.

10 stycznia 1930 roku, otrzymaliśmy list od wierzących braci z miejscowości N... oddalonej od W... o jakieś 100 km. W liście tym donieśli nam o aresztowaniu tamtejszego kaznodziei. Od trzech miesiący nie obchodzili już Wieczerzy Pańskiej i proszą mego męża o przybycie do nich. W gorącej modlitwie oddaliśmy się pod opiekę Boga, poczem mąż mój odjechał, by służyć Zborowi w N... Miałam jakieś dziwne przeczucie, padłam więc znowu na kolana i modliłam się. Zdawało mi się, że spotka nas coś strasznego. Około godziny pierwszej w nocy obudziło mnie głośne stukanie do drzwi. Zapytałam, kto puka? Słyszałam szepty kilku mężczyzn zebranych przed domem. Jeden z nich przemówił basowym głosem: „Otwórzcie mi. Jestem waszym wierzącym bratem, przyjechałem z Ch... Nikogo tu nie znam“. „Jeśli jesteście bratem“, odpowiedziałam, „to proszę być na tyle uprzejmym i pójść przenocować do przełożonego S..., gdyż męża mego nie ma w domu“.

Stojąc w korytarzu podałam adres przełożonego Zboru. Basowy głos ucichł, lecz usłyszałam znowu szept: „Wyłam drzwi“. Poczem zakrzyknął znowu ten gruby głos: „Otwórzcie nam, musimy się przekonać gdzie jest wasz mąż“. Wiedziałam już teraz z kim mam do czynienia. Zamknęłam drzwi i poszłam uspokoić płaczące dzieci. Po chwili rozlega się pod oknem głos właściciela domu, starszego, wierzącego Molokanina. Powiedział mi: „Niech siostra otworzy, to władza chce przeprowadzić rewizję“. Wołając w duchu do Boga, otworzyłam drzwi. Weszło trzech mężczyzn. Pierwszy żyd, powiedział: „przyszliśmy do was przeprowadzić rewizję. Dla was lepiej będzie, jeśli powiecie szczerze gdzie są listy, które otrzymujecie z zagranicy. Jeśli się przyznacie, nie potrzebujecie się niczego obawiać“.

Tłumaczę, że nie mamy żadnych listów z zagranicy, a nasza korespondencja leży w szufladzie stołu. Nie powiedziawszy ani słowa, zbliżyli się do łóżeczek dziecięcych i poczęli wyrzucać z nich rzeczy przeznaczone dla dzieci, na podłogę. Nie znalazłszy niczego, zabrali się do pieca, wyrzucając z niego całą zawartość na podłogę. Gdy chciałam dojść do łóżeczka, by uspokoić płaczącego Pawełka, nasze najstarsze dziecko, krzyknęli: „Zostawcie, nie zdechnie“. Wreszcie poszli, zabierając z sobą pisma religijne, oraz prywatną naszą korespondencję. Trzy godziny trwała ta rewizja, a mnie się zdawało, że to były wieki.

Dziwnie niejrzyjemnie było po tej rewizji wejść do mieszkania. Wszystko leżało na podłodze, nawet mąkę i sól wysypali.

Trzynastu braci aresztowano tej nocy. zdawało im się, że Zbór już się nie zbierze, jeśli aresztują kaznodziejów. Jednak już następnego dnia odbyło się zebranie. Prowadzone było przez braci, którzy dotąd Słowa Bożego nie głosili. Przemówienie było bardzo krótkie, ale modlitwa wspólna trwała dwie godziny. Wszyscy wierzący modlili się głośno za aresztowanych braci. Były to modlitwy, którym towarzyszył szczery płacz wszystkich zebranych.

(d. c. n.)

Międzynarodowy Konkurs dla młodzieży ufundowany przez Zelah Van Loan, World Friendshib Award.

Ekumeniczna Komisja dla spraw Młodzieży organizuje po raz trzeci Konkurs na temat: „Jezus Chrystus a porozumienie między narodami". Konkurs ten jest organizowany dzięki fundacji pewnej amerykanki dla uczczenia pamięci jej męża Zelah van Loan, w celu rozpowszechniania i pogłębiania ducha wzajemnego zrozumienia się i przyjaźni między młodzieżą różnych narodowości.

Uczestnicy konkursu są podzieleni na dwie grupy:

1. grupa młodszych obejmuje uczestników urodzonych po 31 sierpnia 1920 roku, a przed 1 września 1924 r. (od lat 13 do 17 włącznie).

2. grupa starsza obejmuje uczestników urodzonych po 31 sierpnia 1916 r. a przed 1 września 1920 r. (od 17 do 21 lat włącznie).

I. Przedmiot konkursu:

W ramach ogólnych tematu „Jezus Chrystus i porozumienie między narodami" należy omówić następujące kwestie:

a) w grupie młodszej: „Jak mogą chrześcijanie w szczególności przyczynić się do gruntowania spokoju";

b) w grupie starszej: „Chrześcijańskie podstawy spokoju".

II. Nagrody:

Dla każdej z obu grup przewidziane są następujące nagrody za najlepsze prace: pierwsza nagroda 500 franków szwajcarskich,

druga nagroda 300 franków szwajcarskich,

2 trzecie nagrody po 200 franków szwajcarskich,

2 czwarte nagrody po 100 franków szwajcarskich,

5 piątych nagród po 50 franków szwajcarskich,

40 medali honorowych,

ogółem więc po 51 nagrody w każdej grupie.

Uczestnicy konkursu, których prace otrzymają przynajmniej ocenę dostateczną, otrzymują odznaczenie w postaci dyplomu. Dyplom otrzymują również zwycięzcy konkursu.

III. Kto może brać udział w konkursie?

Konkurs ten jest dostępny dla młodzieży obojga płci wszystkich krajów na świecie. Jedynym ograniczeniem jest wiek, jak to wyżej wykazano.

IV. Nadsyłanie prac na konkurs:

Praca konkursowa musi liczyć najmniej 1.000 — najwięcej zaś 2.200 słów w każdym języku, musi być napisana wyraźnie, jeśli to możliwe to na maszynie do pisania. Imię i nazwisko uczestnika konkursu nie może być uwidocznione na pracy, a jedynie data urodzenia i hasło. Imię i nazwisko zaś, oraz adres uczestnika muszą być załączone do pracy w zamkniętej kopercie. Na zewnętrznej stronie tej koperty musi być podana data urodzenia i hasło uczestnika, tak jak w pracy.

Prace należy nadesłać najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1938 roku jak następuje: a) dla krajów, w których znajduje się biuro centralne — do te-

go biura, b) dla innych krajów — do Sekretariatu Ekumenicznej Komisji dla Spraw Młodzieży w Szwajcarii: **Genewa, rue des Pasquis.**

Uczestnicy konkursu, którzy nie wiedzą czy w ich kraju istnieje biuro centralne mogą swe prace przysłać wprost do Genewy. Uczestnicy mogą żądać na poczcie pokwitowania z nadania przesyłki, zawierającej ich pracę. Pokwitowanie odbioru pracy będzie im przesłane tylko w tym wypadku, gdy załączą przy pracy międzynarodowy znaczek pocztowy na odpowiedź.

V. Sąd konkursowy:

Ocenę nadesłanych prac będą przeprowadzały dwa sądy konkursowe. W zasadzie prace będą oceniane przez pierwszy sąd w każdym kraju, prace z krajów, w których nie ma sądu konkursowego lokalnego, będą rozpatrzone przez pierwszy sąd w Genewie. Pierwszy sąd przesyła drugiemu do oceny prace, uznane w każdej grupie krajowej czy ogólnej za najlepsze. Międzynarodowy sąd ustala ostatecznie listę prac odznaczonych i nagrodzonych. Sąd ten ustala też metodę oceny. Jest w możności powziąć wszelkie niezbędne ku temu postanowienia, ustala zasady postępowania dla sądu pierwszego, może też w razie uznanej przez siebie potrzeby zmienić liczbę i wysokość nagród. Skład sądu konkursowego, tak pierwszego jak i drugiego, ustala się pod nadzorem Ekumenicznej Komisji dla spraw Młodzieży. Postanowienia sądów konkursowych są ostateczne i nienaruszalne.

VI. Podział nagród:

Nazwiska zdobywców nagród będą podane do wiadomości publicznej około Wielkiejnocy 1939 roku. Lista nagrodzonych będzie podana w prasie i nadesłana wszystkim uczestnikom konkursu. Nagrodzeni otrzymują jednocześnie właściwe dyplomy wraz z prośbą o poinformowanie Sekretariatu co do sposobu przesłania im zdobytej nagrody. Zdobywcom nagród w grupie starszej daje się możność wzięcia udziału we Wszechświatowej Konferencji Młodzieży Chrześcijańskiej w czasie od 25 lipca do 3 sierpnia 1939 roku w Amsterdamie przez pokrycie kosztów uczestnictwa w granicach zdobytej kwoty. O ile wysokość zdobytej kwoty przewyższy te koszty, to reszta będzie wypłacona gotowizną zdobywcy. W każdym jednak wypadku zdobywca pragnący brać udział w Konferencji, musi być członkiem jakiejkolwiek chrześcijańskiej lub kościelnej organizacji młodzieży i mieć od niej mandat urzędowy, jako jej delegat.

* * *

Podając powyższe do ogólnej wiadomości naszej Młodzieży, zachęcamy ją do wzięcia udziału w wymienionym konkursie. Przyp. Red.

Z MISJI

Jubileusz Ks. Pastora Z. Michelisa.

W dn. 8 b. m., Ks. Pastor Zygmunt Michelis, drugi proboszcz Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, obchodził jubileusz 25-lecia Swej pracy duszpasterskiej.

Ks. Z. Michelis jest nie tylko wybitnym kaznodzieją, organizatorem i działaczem w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce lecz i szczerym przyjacielem zrzeszeń ewangelicznych nie należących organizacyjnie do wym. Kościoła. Mamy też zaszczyt zaliczyć Dostojnego Jubilata do przyjaciół naszego Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Ks. Z. Michelis już niejednokrotnie okazywał Swe szczere zainteresowanie się i bratnią pomoc dla rozwoju pracy ewangelicznej naszego Związku. Najdobitniej świadczy o tym fakt Jego podróży do zborów naszych na Wołyniu, gdzie służył Słowem Bożym, poza tym fakt Jego szczerego odezwania się na prośbę naszą, w sprawie przyjęcia do Diakonatu SS. „Tabity" w Skolimowie, którego twórcą jest Czcigodny Jubilat, kilku naszych sióstr-kandydatek. O Jego dobroci i bezinteresownej pomocy świadczy wiele innych próśb naszych nigdy nie odrzuconych lecz zawsze najprzychylniej załatwionych przez Czcigodnego Jubilata.

Niechaj więc i nam będzie wolno złożyć Zacnemu Jubilatowi tą drogą z całego serca życzenia obfitych błogosławieństw od Pana, długich lat życia, zdrowia, dalszej owocnej pracy duszpasterskiej oraz serdeczne dzięki za Jego dobroć, okazaną niejednokrotnie pomoc, wielkie zrozumienie i wyrozumiałość dla pracy ewangelicznej naszego Związku.

Zarząd Związku i Redakcja.

Z Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan.

Podczas Konferencji Związkowej w maju r b. w Warszawie, w której wzięli udział przedstawiciele pokrewnych związków z kilkunastu państw, odbyła się ważna narada tych przedstawicieli, przy udziale przedstawicieli Związku Ew. Ch. w Polsce, na której powołano tymczasowy Komitet Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan, składający się z 16 członków, jako przedstawicieli związków Ew. Ch. z następujących państw: Ameryki, Bułgarii, Estonii, Jugosławii, Łotwy, Kanady, Mandżurii, Niemiec, Polski i Rumunii. Z wymienionych 16 członków Komitetu Głównego, obrano Zarząd w osobach: br. A. Sarapika (Estonia) — prezesem, br. L. Szenderowskiego (Polska) — wiceprezesem, br. Fogela (Estonia) — sekretarzem i skarbnikiem oraz br. br. Fr. Więckiewicza (Polska), J. Koleśnikowa (Ameryka) i A. Kifera (Niemcy) — członkami Zarządu. Poza tym obrano sędziwego br. pastora W. L. Jacka (Niemcy) — wieloletniego współpracownika ś. p. br. br. J. Prochanowa i L. Szenderowskiego (sen.) i całego ruchu ewangelicznych chrześcijan — honorowym prezesem Zarządu oraz br. insp. Achenbacha (Niemcy) honorowym członkiem Zarządu.

W listopadzie r. b. w m. Gdańsku odbyło się posiedzenie wymienionego tymczasowego Zarządu Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan, na którym zapadło wiele ważnych decyzyj, z których najważniejsze są: przeniesienie centrali Wszechświatowego Związku do m. Tallina w Estonii przyjęcie ustawy Wsz. Zw. Ew. Ch. oraz de-

cyzja zwołania Zjazdu Wsz. Zw. Ew. Ch. na Zielone Święta w r. 1938 w m. Gdańsku.

Ponieważ głównym celem działalności Wszech. Zw. Ew. Ch. jest zjednoczenie ewangelicznych chrześcijan rozsianych na kontynencie w jedną bratnią rodzinę, prosimy naszych braci i siostry w Panu o gorące przyczynne modlitwy do Boga, o pomoc i błogosławieństwo dla działalności obranego Komitetu i Zarządu oraz zamierzonego Zjazdu.

Szkoła Biblijna w Warszawie.

W dn. 1 grudnia r. b. w sali Związkowego Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie przy ul. Targowej 82, odbyło się uroczyste otwarcie jedynej międzywyznaniowej ewangelicznej Szkoły Biblijnej w Polsce. W otwarciu tym wzięli liczny udział przedstawiciele kilku kościołów i zrzeszeń ewangelickich w Polsce na czele z ks. superintendentem St. Skierskim, którzy składali swe życzenia rozwoju i błogosławieństwa od Pana dla tej tak pożądanej instytucji. Prócz wymienionych przedstawicieli w otwarciu tym wzięli liczny udział goście — członkowie zrzeszeń ewangelicznych w Warszawie.

Założona Szkoła Biblijna w Warszawie będzie pod protektoratem Zjednoczenia Chrześcijan Ewangelickich w Polsce i będzie służyła dla wszystkich wyznań ewangelicznych współpracujących z tym Zjednoczeniem. Kurs Szkoły będzie dwuletni. Obecnie na pierwszy rok studiów przyjęto tylko 7 uczniów i 2 wolnych słuchaczów, z których 3-ch braci ze Związku Sł. Zb. Ewang. Ch., br. br. Z, Jurkiewicza z Beresteczka (Wołyń), M. Podworniaka z Mikołajowa n/Dn. (Małopolska) i J. Wołkowicza z Chomska (Polesie), 2-ch braci ze Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewang. Ch. i 2-ch braci z misji dla izraela.

Stałymi wykładowcami w Szkole będą: s. Jadwiga, br. Jesaków, br. Burchardt, br. Gitlin, br. Szenderowski i inni. Szkoła mieści się w osobnym lokalu przy ul. Targowej 15 m. 112.

Dziękujemy Panu za to, że On wysłuchał nasze wielokrotne modlitwy i dał nam naszą Szkołę oraz prośmy Go gorąco o wielkie błogosławieństwa dla tej ważnej placówki.

XIII Konferencja Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie

W dn. od 5 — 8 b. m. Społeczność Chrześcijańska w Warszawie przy ul. Nowolipie 72, miała swą doroczną XIII-tą konferencję. W otwarciu tej konferencji w dn. 5 b. m. na zaproszenie Zarządu Społeczności wziął udział br. L. Szenderowski, jako przedstawiciel Związku Ew. Ch., który złożył serdeczne pozdrowienia, życzenia konferencji i podziękowanie rektorowi ks. Lassahnowi za przyjęcie 3-ch młodych braci, przyszłych pracowników związkowych, do Szkoły Misyjnej w Więcborku. Na konferencji tej byli też obecni przedstawiciele i innych zrzeszeń i kościołów ewangelicznych, którzy również składali swe życzenia i pozdrowienia konferencji. Oby Pan błogosławił pracę ewangeliczną Społeczności Chrześcijańskiej w Polsce.

Powszechny Tydzień Modlitwy.

W dn. od 3-go do 9-go stycznia 1938 r odbędzie się doroczny Powszechny Tydzień Modlitwy wyznań ewangelicznych w Polsce i za granicą. W Warszawie odbędą się zebrania modlitewne w następującym porządku: w poniedziałek 3-go stycznia w kościele Ew.

Reformowanym — przemawia ks. bisk. Bursche, we wtorek 4-go stycznia w kaplicy Związkowego Zboru Ewangelicznych Chrześcijan na Pradze — przemawia br. L. Jesaków, we środę 5. I. w kaplicy Metodystów — przemawia ks. super. St. Skierski, w czwartek 6. I. w kościele Ew. Augsburskim — przemawia ks. pastor M. Parsons, w piątek 7. I. w kaplicy kościoła Narod. Reform. — przemawia ks. Chambers i 7. I. w kościele Anglikańskim — przemawia ks. pastor Z. Michelis.

Programy Powszechnego Tygodnia Modlitwy zostaną rozesłane do poszczególnych Zborów Związkowych. Prosimy braci przełożonych o urządzenie podobnych zebrań modlitewnych dla wzajemnego złączenia się w modlitwie do Pana wraz z milionami dzieci Bożych na całym świecie. Braci i Siostry, członków poszczególnych zborów, prosimy o wzięcie licznego udziału w tych zebraniach i wspólnych modlitwach.

PROSIMY O NADESŁANIE PRENUMERATY

Nowe Czasopismo Związkowe.

Na XI Zjeździe Zw. Sł. Zb. Ewang. Chrześc. w Polsce, który odbył się w dniach 15 — 20 maja bież. roku w Warszawie, między wielu ważnymi uchwałami dotyczącymi rozwoju pracy ewangelicznej w naszym kraju, było również uchwalone by wydawać czasopismo w języku ukraińskim. Z pewnych przyczyn to pismo do tego czasu nie mogło ukazać się, a do Centrali Związku wciąż napływały listy z Wołynia, a również z Małopolski, żeby uchwałę o pisemku wprowadzić w rzeczywistość. Młodzież o narodowości ukraińskiej żywo zainteresowała się tą sprawą i podjęła to samo pytanie na III-cim Zlocie Młodzieży Ew. Chrześcijan w Małowie. Jesteśmy wdzięczni Panu i cieszymy się, że nasza młodzież ceni drukowane słowo, gdyż tam gdzie nie dojdzie żaden z misjonarzy dojdzie pismo i zrobi wielką sprawę dla chwały Boga.

Dziś mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich was, droga młodzieży, Bracia i Siostry w Chrystusie, iż od nowego roku, jeżeli Bóg pozwoli, zacznie wychodzić wasze pismo pod tytułem „Jewanhelśkyj Chrystyjanyn". Pismo to przeznaczone będzie przeważnie dla młodzieży. Pokażcie, Kochani, że umiecie cenić słowo drukowane dla was, i pokażcie to w czynie. To pismo jest waszym pismem. Przyjmijcie je, a ono zaspokoi wasze duchowe potrzeby. Niech każde koło młodzieży chrześcijańskiej wybierze z pośród siebie brata, który mógłby od czasu do czasu pisywać nam o pracy i życiu waszym, a umieścimy to w czasopiśmie dla radości innych. Przesyłajcie nam swoje wiersze w języku ukraińskim, opowiadania, rozmowy, fotografie i t. d., a wszystko co jest pożyteczne umieścimy. Więc bracia, siostry i przyjaciele, do pracy wspólnej! Neich nasze pismo wszystkich nas złączy w jedną rodzinę! Prenumerata naszego pisma jest dostępna dla każdego i wynosić będzie 2 zł. rocznie. Prosimy drogą młodzież już teraz pisać do nas. Wszystko co dotyczy pisemka prosimy kierować pod adres:

M. PODWORNIAK,
WARSZAWA, TARGOWA 15 m. 112.

REDAKCJA.

Warunki prenumeraty kwartalnika „Ewangeliczny Chrześcijanin": rocznie 1 zł. 50 gr., numer pojedyńczy 40 gr. Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O Nr. 27683 inż. L. Szenderowski, lub przekazem na adres Redakcji, Warszawa, Targowa 82. Telefony Redakcji i Administracji: 10.29-22 i 10.25-84.

Redaktor odpowiedzialny: **inż. Ludwik Szenderowski.**

Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91.

